Nr. 148. We Lwowie, Sobota dnia 1. Lipca 1882. Rok XV.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Cborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr. — ct.
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 30. czerwca.

O kandydaturze hr. Stanisława Krasickiego na posła do Izby poselskiej z powiatów Rohatyn-Podhajce-Brzeżany piszą nam z Brzeżan: „Opróżniony mandat poselski z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Brzeżany-Podhajce-Rohatyn przyczynił się nie mało do ożywienia stronnictw i zbrojenia się do walki, która już w krótkim czasie musiałaby nastąpić, jeżeli przyszły poseł ma z otwarciem Izby zająć swe miejsce. Nie wiem, czyli przy którejkolwiek kampanji wyborczej partja stojurska gotowała się tak silnie do boju, jak obecnie. Po zupełnej klęsce przy wyborach ogólnych, po porażce pod Przemyślem i Dobromilem, radziby ci szermierzę małej idei Wielkiej Rusi zatknąć sztandar zwycięztwa na grodzie Potockich i Czartoryskich i choć tą okruszyną wynagrodzić swych apostołów za mierne usługi, oddawane panu Wszechsłowiańszczyzny. Niemal w każdej wiosce stoi na czatach straż uorganizowana, która w każdym obcym surdutowym dopatruje wilka, zakradającego się do owczarni; po miastach potworzyły się komitety, układające tajemnicze plany, a tu i ówdzie obija się o uszy profana echo wyszeptanego słowa, z którego domyśleć się wolno, że jest to prawdopodobnie nazwisko męża stanu, który w przyszłości z trybuny posłów wygłaszać ma teorje panslawizmu i psalmy pochwalne o wspaniałomyślności carskiej. Odpychając hardo wszelką myśl braterską, by na drodze pojednania opróżniony mandat oddać w ręce prawego Rusina, partja ta, żądna walki i niezgody, wysnuwa wsteczne i znienawidzone osobistości, których symbolem wiary politycznej, jest katechizm, objęty najświeższem wydaniem prokuratorji Sągowskiej.

W obec takiej sytuacji, trudno nie podjąć rzuconej rękawicy, trudno nie stanąć w obronie praw i interesów narodu, któremuśmy winni przodować i któregośmy winni chronić od złowrogiego wyzyskiwania. Trudno przyglądać się okiem obojętnego widza, by nie ująć ster w nasze ręce i ocalić dla dobra kraju to krzesło, z którego niech wychodzą słowa zgody, a nie przemawiają usta bluźniercze, rozsiewające ziarne niezgody pomiędzy braćmi.

Kandydatura hr. Stanisława Krasickiego, postawiona i powitana z zapałem przez samychże włościan, ubezwładni bez wątpienia wszelkie machinacje moskalofilskie. Oddając się dotąd cichej pracy około swej roli, przyczynił się on postępowem go podarstwem nie mało do podniesienia dobrobytu całej okolicy, której stał się wzorem, a lud upatrując w nim swego dobrodzieja, w dowód zaufania, jakie w nim pokłada, wybrał już hr. Krasickiego do rady pow. z kurji mniejszych posiadłości i tym sposobem postawił na straży swych interesów. Dziś zaledwie mandat poselski został opróżniony, włościanie sami uprosili hr. Krasickiego, by przyjął ten mandat i liczył na poparcie każdego zacnego Rusina. Nie wahamy się zatem wyrazić zdanie, że mimo opozycji moskalofilów, wybór tego godnego obywatela jest zapewnionym. Musimy tutaj wyrazić jedynie ubolewanie, że komitet centralny dotąd nie uznał tej kandydatury, a tem samem wstrzymuje komitety miejscowe od rozpoczęcia akcji. (A czy komitety lokalne postawiły już kandydaturę? przyp. Red.).

Co do osoby kandydata nastąpiło zresztą zupełne porozumienie we wszystkich trzech powiatach; oczekujemy zatem hasła do czynu, bo sami nie możemy działać, skoro istnieje komitet centralny.

Przypominamy rządowi krajowemu, że oprócz mandatu do Izby poselskiej z gmin wiejskich powiatów Brzeżany-Rohatyn-Podhajce opróżnione są następujące mandaty sejmowe: a) z większych posiadłości: krakowskiego okręgu wyborczego po p. Popielu, który złożył mandat; b) z izby handlowej brodzkiej po p. Hausnerze; dalej z mniejszych posiadłości: c) z okręgu wyborczego Dobromil Ustrzyki-Bircza po śp. Józefie Tyszkowskim, d) z okr. wyb. Dukla-Krosno-Żmigród po śp. Ignacym Łukasiewiczu i e) z okr. wyb. Turka-Borynia po śp. ks. Pawle Jasienickim. Byłoby bardzo pożądanem, aby termin wyborów jak najrychlej został rozpisany i by nowo wybrani posłowie mogli zająć miejsca na najbliższej sesji sejmowej. W Sejmie naszym nie mamy takiego zbytku pracowników, aby ubytek p. Hausnera i śp. Łukasiewicza nie dał się uczuć.

Synod dekanalny i soborczyki.

Rozpoczęte we wtorek w sali u św. Jura obrady dziekanów obr. greck. trwają dotąd. Udział w nich bierze około 80 księży. Na pierwszem posiedzeniu delegatów funduszu wdów i sierót po księżach adw. dr. **Jamiński**, syndyk tegoż funduszu, adw. dr. **Gorecki** i radca namiestnictwa p. **Decykiewicz** objawili zdanie swoje o zamierzonych reformach funduszu wdów i sierót, a względnie o projektowanem towarzystwie zapomogi dla wdów i sierót pozostałych po księżach. Po załatwieniu niektórych administracyjnych spraw djecezjalnych przystąpił synod do kwestyj politycznych i wyznaniowych. Kilku delegatów przywiozło z sobą memoranda do papieża i cesarza, zamiast projektowanych początkowo adresów lojalności.

Ze Zborowa donosi *Słowo*, że dnia 24. tm. odbył się tam soborczyk dekanalny, na którym jednogłośnie uchwalono: Wysłać do ks. metropolity adres dziękczynny za wstawienie się jego do wyższych władz tak duchownych, jak i świeckich za duchowieństwem i w ogóle za całą archidyecezją lwowską, oraz przedstawienie ich w prawdziwem świetle, a następnie dołączyć prośbę o dalsze wstawienie się jego do dotyczących władz, ażeby została odwołaną bulla papiezka, oddająca zakon Bazyljański pod opiekę OO. Jezuitów, reforma zaś tegoż klasztoru, ażeby poruczoną była samemu ks. metropolicie. Duchowieństwo zaś dekanatu pistyńskiego uchwaliło na takimże soborczyku wystosować wprost do papieża adres, ażeby jako „źle poinformowany" odwołał bullę w sprawie zakonu OO. Bazyljanów, a do cesarza, ażeby bulli papiezkiej odmówił swego *placetum regium*.

KORESPONDENCJE.

Kraków 28. czerwca.

(*Pochodnie Nerona. — Pomnik Edmunda Wasilewskiego. — Pomnik dla Kościuszki. — Dr. Weigel jedzie na urlop.*)

Znakomicie wywiązał się p. **Kolasiński** z restauracji **Pochodni Nerona** Siemiradzkiego. Ani znaku nie pozostało, że obraz ten przebywał tak długie i dalekie podróże. Ponieważ p. Kolasiński nie chce przyjąć żadnego wynagrodzenia, Rada miasta więc na najbliższem swem posiedzeniu obmyśleć ma sposób wywdzięczenia się artyście.

W stanie wielkiego zaniedbania znajduje się na cmentarzu tutejszym pomnik Edmunda **Wasilewskiego**. Jeżeli komu, to właśnie temu poecie powinien Kraków w drodze składek zrestaurować pomnik, który następnie otoczyć należy odpowiedniem ogrodzeniem.

Gdy mowa o pomniku, przemilczeć mi trudno o tem, że zawiązał się komitet, mający na celu postawienie na Rynku pomnika Tadeuszowi **Kościuszce** w tem miejscu, gdzie bohater z pod Racławic składał wiekopomną przysięgę, a gdzie się dotychczas znajduje tylko pamiątkowa płyta kamienna. Dziwimy się jednak, dlaczego namiestnictwo lwowskie zwleka udzielenie pozwolenia na składki.

Prezydent miasta, dr. **Weigel**, wyjeżdża około 10. lipca na sześciotygodniowy urlop; poprzednio jednak załatwi sprawę obsadzenia posad, wakujących w magistracie, w szczególności zaś posady naczelnika biura rachunkowego..

Petersburg 20. czerwca.

Stanowcza dymisja, czy też „odstawka" tylko Ignatjewa nastąpiła nagle, była jednak spodziewaną. Wiedziano już, że oziębiły się stosunki między kierującymi, a przynajmniej wpływowymi mężami stanu. Ignatjew i Pobiedonoscew, ta dwójka wlokąca po manowcach rydwan rządowy caratu, rozprzęgła się o **panslawizm** i jakiś rodzaj **sejmu** (soboru) **ziemskiego**. Pobiedonoscew był zdania, że Rosja jest państwem nie tyle słowiańskiem, ile normandzkiem, które skupiwszy pod berłem swem 400.000 mil kwadratowych i przeszło 100 miljonów ludności, nie może się zad wolić drobnym stosunkowo panslawizmem, lecz przy swych zasobach materjalnych koniecznie przemienić się musi w **część świata**. Co się zaś tyczy Słowian, to są dowody, iż plemiona słowiańskie, występujace z chęcią wcielenia się do Rosji, bynajmniej nie są szczerymi zwolennikami samej Rosji, lecz są to po prostu sobkowicze, którzy jedynie pragną **połączyć się w Rosji** i stać się samoistnymi. Widoki czyli szanse w tej mierze mogą mieć zdaniem ich tylko w Rosji, dni której są policzone! Prędzej czy później powiadają, rozpaść się ona musi, bez konstytucji wskutek bezrządu, a z konstytucją jeszcze prędzej, pod naciskiem przychodzącego do świadomości narodowego indywidualizmu. Co Rosji po takim panslawizmie? Jej trzeba Indyj i Konstantynopola, i do tego przedewszystkiem dążyć należy. Panslawizm może być chyba tylko środkiem do tego. Środek to jednak niebezpieczny, z powodu odśrodkowych dążeń pojedynczych narodów słowiańskich, które jako wyżej ucywilizowane stać się mogą dla całości Rosji nader niebezpiecznymi. Hasłem ich będzie rozkład Rosji, na który jedynie spekulują i w którym pokładają całą nadzieję.

Car miał się już dawniej wyrazić, że pełne zaufanie pokładać może prócz we własnej żonie tylko w cesarzu Wilhelmie, a Ignatjewa trzyma tylko w braku innego pewnego, gdyż Skobielew, na którego, jako swego byłego szefa sztabu mógłby się spuścić, zanadto awanturniczo usposobiony, a Loris-Melikow, jako liberał, zawiódłby do parlamentaryzmu, **avec lequel il n'ya rien á faire**, jak okazuje Anglja, Francja i taki nie mąż, ale olbrzym stanu, jak ks. Bismark. Dla Rosji, jak ogólnie dla ludzkości, zbawienie tylko w samodzierstwie! Uznał to nawet prawie apoteozowany teraz Garibaldi, który w swym romansie „Cloelia" ideał państwa upatruje w rzeczypospolitej ze **stałą dyktaturą jednego**!

Zbliżały się chrzciny prawnuka pruskiego, czwartego z rzędu żyjącego cesarza niemieckiego, w których kanclerz niemiecki upatrywał, niewiedzieć dlaczego, doniosły fakt polityczny i przedstawiał, że po broszurze Trubnikowa, urzędnika do szczególnych poruczeń Ignatjewa, tudzież po działaniu Ignatjewa w Estonji i Liwonji, niepodobna dla cesarza niemieckiego, jako głowy i przedstawiciela narodu niemieckiego, zaprosić cara na ojca chrzestnego, jeżeli wprzód nie otrzyma satysfakcji przez dymisję Ignatjewa. Zaproszono wreszcie cara, lecz cesarz Wilhelm napisał przy tem list żądający dymisji Ignatjewa, a raczej proszący i zaklinający o takową osobiście. Przyłączyła się carowa i niechętny Ignatjewowi były nauczyciel cara, Pobiedonoscew, a nawet i Giers. Zaszło przytem zarządzone przez Ignatjewa zatajenie carowi odkrycia na Wasylewskim Ostrowie i wszechładny minister poszedł w duraki! Bardzo źle usposobił cara dla Ignatjewa także gorąco przez tego ostatniego popierany, wniosek równouprawnienia dla sekciarzy, na który zacięci ortodoksi Pobiedonoscew i Tołstoj wielki krzyk podnieśli.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 28. czerwca. Spodziewany tu jest książę czarnogórski; przybędzie po odwiedzeniu wpierw Wiednia — Wydanem zostało rozporządzenie wzbraniające żydom, właścicielom gorzelni, trzymać w takowych czeladź chrześciańską. — Zjazd przemysłowców, który miał się odbyć w Moskwie jednocześnie z wystawą, odłożony został, jak słychać, do roku przyszłego.— *Journ. de St. Pet.* zaprzecza podanej przez pisma angielskie wiadomości, o istnieniu tajnego traktatu persko-rosyjskiego, zawartego na szkodę Anglji.

Prawdziwie szczególną wiadomość przynoszą nam dzisiejsze gazety. Jak wiadomo, projekt reformy wódczanej opracowany przez komisję rzeczoznawców, przedstawiony został do rozpatrzenia Radzie państwa i tam dotąd się znajduje. Otóż projekt ten uledz ma radykalnej zmianie, a to z tej przyczyny, że według przeglądów wyłuszczonych w wielu kontr-projektach przysyłanych przez osoby postronne rządowi, udowodniono wyraźnie, że ludność wiejska Rosji ubożeje nie w skutek pijaństwa, ale z powodu całkiem innych przyczyn, ekonomicznej natury, cyfry zaś wykazują, że 75 od sta alkoholu konsumuje ludność miejska, a zaledwie 25 od sta ludność wiejska. Czy tak jest lub nie, o to chodzić w tej chwili nie może, gdy jak wiadomo, czynności komisji zostały już ukończone; przypuścić nawet można, że tak jest istotnie, są bowiem całe gubernje, zwłaszcza na południu Rosji, gdzie pijaństwo po wsiach się krzewi. Ale zapytać się godzi, na jakiej podstawie odbywały się dyskusje w gronie rzeczoznawców, jeżeli ów zasadniczy stosunek 75 od sta do 25 od sta był dla nich tajemnicą? Dzienniki dodają, że skutkiem tego, kwestja wódczana nie ulegnie żadnym ważnym zmianom i pozostanie już taką, jaką jest obecnie. Jeżeliby istotnie tak być miało, tedy pp. rzeczoznawcy napróżno łamali sobie głowy nad pomienioną sprawą, napróżno zjeżdżali się dwukrotnie na tak obszerne a jałowe mityngi, których pamiątkę stanowić będą foljały protokołów, sporządzonych po każdej dyskusji.

Jak donoszą z Petersburga, nie stało się zadość życzeniu Tołstoja utworzenia oddzielnego ministerstwa policji, która powierzoną została wraz z żandarmerją jenerałowi, należącemu do świty carskiej, Piotrowi Orzewskiemu. Przy tej sposobności, nadmienić należy, że doniesienie *Reformy*, powtórzone i przez nas, o scysji, która zajść miała pomiędzy Orzewskim a Albiedyńskim, polegało widocznie na informacji fałszywej.

W Petersburgu wyłapano, jak wiadomo, jedno z najniebezpieczniejszych towarzystw nihilistycznych, które śledzono już podobno od roku. Na czele towarzystwa tego, składającego się z około 20 osób, stał niejaki Gorinowicz, major od huzarów Tichocki i porucznik marynarki Buszewicz. Znaleźli oni środki do skomunikowania się nawet z nihilistami, zamkniętymi w twierdzy, skutkiem czego nastąpiło aresztowanie 40 żołnierzy, trzymających straż. W chwili aresztowania, chciała jakaś stara kobieta, należąca do nihilistów, ujść do pokoju pobocznego, aby sprowadzić wybuch złożonego tam w formie książek, cylindrów, piłek i t. p. dynamitu, w czem jej jednak przeszkodził jeden z urzędników policyjnych. Aresztującym towarzyszył sam Ignatjew.

KRONIKA.

Lwów 30. czerwca.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hrabia **Potocki Alfred**, powrócił wczoraj pospiesznym pociągiem z Wiednia do Lwowa. — Prezydent krajowej dyrekcji skarbu p. **Jorkasch**, powrócił wczoraj z urlopu i objął urzędowanie. — Dr. Jerzy **Coch**, został mianowany radcą dworu i dyrektorem nowego urzędu pocztowych kas oszczędności.— Pomiędzy nagrodzonymi za najlepsze plany gmachu parlamentarnego w Berlinie znajduje się nasz rodak p. Zygmunt **Gorgolewski**, z Berlina, który niedawno podał projekt na monumentalny gmach kąpielowy w Oeynhauzen w Westfalii. Jest to architekt powszechnie a zaszczytnie znany. Austrja, Rosja, Szwajcarja i Niemcy wysłały swoich najlepszych przedstawicieli w budownictwie, bo tu chodziło o gmach monumentalny najwyższego rzędu, o budowlę, na której postawienie miliony talarów były wyznaczone. W konkurencji tak wyjątkowo wysokiego artystycznego znaczenia mniej chodzi o wysokość nagrody pieniężnej, ile o samo uznanie mistrzów w architekturze. To też powinszować musimy z całego serca, a zdaje nam się i całe społeczeństwo nasze to powtórzy, p. Gorgolewskiemu tego powodzenia, które dla niego jest chlubą najwyższą, oraz zadatkiem świetnej przyszłości utrzymującym go na wysokości najlepszych architektów tegoczesnych. — Warszawskie Towarzystwo lekarskie wybrało na członka honorowego dr. **Eiselta**, profesora nowo otwartego uniwersytetu pragskiego, na członków zaś korespondentów docentów tegoż uniwersytetu: drów **Chodounskyego**, **Janowskyego** i **Meixnera**. — Profesor **Holewiński**, z Warszawy, przybył na dwa miesiące do Rabki. Po powrocie uda się do Petersburga, dla wzięcia udziału w naradach komisji nad reformą kodeksu cywilnego. Opracowuje on część działu o zobowiązaniach. — Panna Marja **Derynżanka**, udać się ma na czas dłuższy, celem leczenia się, do południowej Francji. — Gubernator warszawski, jenerał br. **Medem**, powrócił z Petersburga do Warszawy. — **Księżniczki czarnogórskie**, pobierające naukę w Petersburgu wróciły do Cetynji. — P. Józef **Rychter**, zaprzecza wiadomości, jakoby przyjął kierunek artystyczny teatru polskiego w Petersburgu i angażował artystów i artystki. — **Cesarz** potwierdził wybór rektora i prorektora czeskiego uniwersytetu w Pradze. — Księżna **Dołgorukow**, wdowa po zmarłym cesarzu rosyjskim zakupuje dobra Muskau w Niederlandach i zamierza tam stale się osiedlić. —

---

38)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Lekarz ukląkł obok Hugona von Bense, rozerwał mundur i obejrzał ranę; kula przeszyła pierś porucznika; a krew tryskała z rany obficie. Sekundant i świadek stali pomięszani przy rannym, trudno było poznać, czy było niebezpieczeństwo życia lub nie.

— Nic to, — rzekł Bense spokojny niewzruszenie, — najlepiej będzie, gdy odjadę jak najprędzej do miasta, a tam już róbcie ze mną co chcecie!

— Nie teraz jeszcze, — odparł lekarz sondując ranę; twarz jego chmurna była i zakłopotana, na razie nie mógł znaleźć kuli. A, otóż jest!— zawołał w końcu, a po kilku minutach udało mu się wyjąć ją szczęśliwie. Obmył ranę i obwiązał.

— Czy jest niebezpieczeństwo? — spytał z cicha sekundant, pochylając się ku lekarzowi, Hugo usłyszał go jednak.

— O życie mi nie chodzi — odparł z uśmiechem — lecz może trzeba będzie poleżyć z tydzień, to gorzej!

— Nie ma niebezpieczeństwa, jeśli zachowasz się pan bardzo spokojnie. Nie wolno mówić teraz.

Woźnica, z którego powodu spóźnił się porucznik i jego towarzysze, powrócił spiesznie z końmi do miasta po inny powóz i przybył teraz w samą porę. Hugona poprowadzono do powozu; wsiadł, żartując pomimo ostrzeżeń lekarza.

Teodor stał wsparty o drzewo, blady jak chusta i patrzył bezmyślnie przed siebie; strach odjął mu resztę przytomności. Sekundant odciął rękaw surduta, rana krwawiła mocno.

— Lekarza, pomocy! — wołał Teodor i słaniał się osłabły, jakby konający; widok zakrwawionej chustki, którą sekundant przyciskał do rany, przyprawił go o mdłości.

Lekarz zbliżył się z kolei do niego.

— Lekka kontuzja — wyrzekł po krótkiem badaniu. Obmyję ranę i obwiążę, a potem możesz pan wracać spokojnie do miasta, a jutro wyjechać na spacer, jeśli będziesz pan miał ochotę.

— Czuję się źle bardzo, słabo mi — szepnął Teodor, mając draśnięcie za ranę śmiertelną.

— Wypij pan kieliszek wina — rzekł lekarz z uśmiechem i zwrócił się do Bensego, by w jego powozie powrócić do miasta.

Teodor nabrawszy przekonania, że nie ma niebezpieczeństwa, odzyskał odwagę i z dumą podniósł czoło. Czyż nie zwycięzcą wyszedł z pojedynku? — przypadek, który mu usłużył, przypisał własnej zręczności we władaniu bronią.

— Sądzę, że panu porucznikowi von Bense nie przyjdzie więcej ochota mnie obrażać — rzekł z przechwałką do towarzysza, gdy zajęli miejsca w powozie.

— Obecnie niezawodnie nie.

— Dlaczegoż tylko obecnie?

— Bo nie sądzę by był zadowolony z wyniku pojedynku.

Teodor wzruszył ramionami.

— Mógł się tego spodziewać, nie jestem nowicjuszem w strzelaniu!

— Bense nie jest nim także; uchodzi za jednego z najcelniejszych strzelców.

— A więc trafiła kosa na kamień!

— Teodorze, dziękuj losowi, że się tak skończyło — wtrącił zniecierpliwiony sekundant.— Mogę teraz wyznać ci szczerze, że bałem się bardzo o ciebie.

— A ja nie! — odparł Teodor, pewny, że nikt nie zauważył jego trwogi.

— Gdyby porucznik nie miał był wypadku z osią, byłoby niezawodnie inaczej!

— A cóż oś ma do tego?

— Podług mnie bardzo wiele. Porucznik musiał przebyć więcej jak pół drogi piechotą, przybył, jak uważałeś, bardzo zgrzany, zmęczony i zirytowany, bo w takich razach przykro jest dawać czekać na siebie. Widziałem jaki był zadyszany, co chwila ocierał pot z czoła, w takim stanie ręka chybić może!

Teodor roześmiał się dumnie.

— Czy jesteś pewny, że to spacer pospieszny tak go poruszył? — spytał drwiąco.

— Bezwątpienia. Nie lubię go wcale, impertynent z niego i zarozumialec, lecz wiem, że śmiały jest i odważny do szaleństwa.

— Nigdym w nim tego nie spostrzegł, — zarzucił Teodor.

Sekundant zamilkł; przechwałek było mu już nadto.

Przybyli do miasta; Jahnus zaprosił towarzysza na śniadanie, lecz tenże odmówił stanowczo.

Teodor posłał natychmiast po swego domowego lekarza, zwierzył mu się i dał ranę opatrzyć.

Doktor upewnił go ponownie, że rana nie jest bynajmniej niebezpieczną, zalecił mu tylko szanować się przez dni parę i nosić rękę na temblaku.

W godzinę później przechadzał się z wolna Teodor z uczuciem dumy po pokoju, ubrany w bogaty szlafrok turecki, mając rękę opartą na temblaku.

Przechodząc rzucał częste spojrzenia w zwierciadło, a czasem tylko gdy rana zabolała, krzywił się boleśnie.

Jakże chętnie znosił ból ten w nadziei, że będzie mógł kiedyś opowiedzieć Eleonorze pojedynek i wystąpić w roli zwycięzcy!

XVII.

Tydzień minął od tego czasu.

Teodor powrócił do Hoheneck; rana zgojoną już była zupełnie, lewa ręka spoczywała przecież wciąż jeszcze na czarnej jedwabnej opasce, — Teodorowi wydawało się, że wygląda tak bardzo zajmująco, nie rad był przytem zacierać zbyt szybko śladów chwalebnego spotkania. O przeciwniku wiedział tylko tyle, że jest ciężko ranny.

Pragnął odwiedzić Zehmena, lecz powstrzymywała go obawa, że musiałby mu opowiedzieć powód pojedynku. Spodziewał się, że baron sam go odwidzi; wtedy mógłby mu otwarcie wszystko wyznać, bo Eleonory nie byłoby przy nich.

W domu radcy panował niepokój śmiertelny; pani radczyni pojechała natychmiast po wypadku do syna, by go pielęgnować w chorobie; radca wrócił niedawno ze stolicy. Wieści, które przywiózł, były bardzo niepokojące; stan Hugona przedstawiał znaczne niebezpieczeństwo.

Radca siedział samotny w swym pokoju, gdy lokaj oznajmił barona; — nie miał humoru do przyjmowania wizyt, Zehmena jednak nie mógł nie przyjąć; najgorętszem pragnieniem radcy było właśnie zwierzyć się przed nim. Gniew jego przeciwko Teodorowi dosięgnął teraz punktu kulminacyjnego; nie wątpił, że Teodor dla tego tylko zerwał z Judytą, by poślubić córkę Zehmena; do tego nie mógł dopuścić, nigdy, przenigdy! Zehmen wszedł żywo do gabinetu radcy.

— Kochany panie! — zawołał, nim gospodarz miał czas go powitać — przybyłem za interesami do Neufeld i słyszę tutaj, że syn pański miał pojedynek i jest ciężko ranny. Czy to prawda?

— Prawda, niestety! — rzekł radca stroskany.

— I strzelał się z moim sąsiadem, z Jahnusem?...

— Tak jest.

— Ale jakże do licha, do tego przyszło, jak do tego przyszło? — badał mały baron, żywo gestykulując rękami. — Wszak Jahnus był w przyjaźni z panem, bywał często w pańskim domu!

— Tak, przyjmowałem go uprzejmie, nie znając dobrze jego charakteru. Omyliłem się na nim okropnie! — wybuchnął radca.

— Nie może być! — Jahnus dobry i miły człowiek. Ale jak się ma pan Hugo?

— Źle!

— Czy rzeczywiście jest w niebezpieczeństwie? Powiedziano mi tak, lecz wierzyć nie chciałem.

— Niestety, muszę to potwierdzić. Moja żona pojechała natychmiast, by czuwać nad nim, i ja byłem dziś u niego; powróciłem przed godziną bardziej zaniepokojony, aniżeli okazuję przed córkami. Lekceważył sobie z początku ranę i za mało się szanował.

— Słyszałem że i Jahnus jest ranny.

— Nie umiem panu powiedzieć; może to być chyba lekkie draśnięcie.

— Szczególna historja! I nie mogłeś pan przeszkodzić spotkaniu?

— Ani mi się o niem nie śniło!

— Otóż to krewkość młodzieńcza! — ciągnął dalej baron, przejęty wielce otrzymaną wiadomością. — Za lada bzdurstwo unoszą się gniewem i zaraz gotów jeden drugiemu w łeb strzelić, jak by życie było starym surdutem, który można zrzucić i zastąpić nowym! Nie, ja jeszcze pojąć tego nie mogę; Jahnus taki spokojny chłopak, jak można z nim przyjść do swady!

— Muszę stanąć tu w obronie syna; bronił honoru siostry! — rzekł radca uroczyście.

— Honoru siostry?... — powtórzył Zehmen zdziwiony. — Nie, niech już nigdy w życiu nie przełknę ani kropelki wina, jeśli choć odrobinę rozumiem! Honoru córki pańskiej! której?... do licha, pojąć nie mogę!

— Wiem że tobie, łaskawy przyjacielu, zaufać mogę — rzekł radca, kładąc rękę na ramieniu barona — powiem więc panu rzecz całą: Jahnus zaręczył się skrycie z Judytą...

— Ah! z moją panieneczką! — przerwał Zehmen.

— Życzył sobie, by stosunek ich został jeszcze jakiś czas w tajemnicy; nawet i ja nie miałem o nim się dowiedzieć; gnębiło to Judytę, naturalnie pragnęła zwierzyć się rodzicom.

Na międzynarodowy kongres w sprawie ociemniałych mający się zebrać z końcem lipca w Frankfurcie nad Menem, uda się z Warszawy pan Filip Szymanowski, ako reprezentant i nauczyciel tamtejszego instytutu głuchoniemych i ciemnych. — Wielki książę Michał, wyjechał z Warszawy do Petersburga. — Sułtan Marokański, Sidi Mulay Hassan, przybędzie wkrótce na kurację do Akwizgranu. Cierpi on na częściowe sparaliżowanie w skutek wykonanego na nim przed trzema laty zamachu przez otrucie.

Ks. dr Czerlunczakiewicz, profesor przedmiotów teologicznych w uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał dymisję. *Czas* donosząc o tem, nie podaje przyczyny.

Rada miasta Lwowa. Na posiedzeniu onegdajszem, którego komplet 40 radnych zebrał się dopiero o godzinie ½8. z pośród 14 przedmiotów, stojących na porządku dziennym, załatwiono tylko 26 paragrafów projektu ustawy budowniczej, o którym referował pan Radwański i o godzinie ½9. nie stało kompletu, choć prezydent Gnoiński błagalnym głosem i dzwonkiem usiłował zagrzewać radnych do pracowitości. Jeden z radnych proponował, aby posłać woźnego do Naftuły albo Pfinka. Na wniosek dr. Madejskiego skonstatowano obecnych. Było ich tylko 37. Tym, co nie pełnią obowiązków ma prezydent dać upomnienie. Dowiadnjemy się, że w sekcji III. (budowniczej) na 25 członków zaledwie 10 pracuje, i oczywiście cały ciężar pracy na tych ostatnich spada. Do grona zaś tych, którzy nic nie robią, należą najwięksi krzykacze w czasie wyborów.

Stare piątki, noszące datę 7. lipca 1866 r., z dniem jutrzejszym będzie można wymienić tylko w państwowej kasie centralnej i kasie krajowej w Wiedniu. Dziesiątki z datą 15. stycznia 1863 r. przyjmowane są tylko w banku austro-węgierskim w Wiedniu i Peszcie.

Przemysł domowy. Pani Helena Chłapowska (Modrzejewska) ofiarowała 1000 rubli na szkołę koronkarską w Zakopanem. — Kuratorja dla spraw przemysłu domowego poruczyła członkowi swojemu, p. Wierzbickiemu, zbadanie beduarstwa w Kamioneckiem. Wydział krajowy przeznaczył 300 złr. dla czernichowskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego, jako subwencję na urządzenie nieustającej wystawy wyrobów przemysłu domowego w Kołomyi. Subwencję w kwocie 250 złr. otrzyma krakowskie seminarjum żeńskie na szkołę koszykarstwa; 1500 złr. przeznaczono na wydawnictwo fachowego pisma dla przemysłu i rękodzielnictwa.

Zgromadzenie robotników, zapowiedziane onegdaj plakatami, zebrało się wczoraj o godz. 4. w sali Kocha, przy ulicy Jagiellońskiej. Zaledwie jednak wybrano przewodniczącego, sekretarzy i wniesiono porządek dzienny, komisarz policyjny rozwiązał Zgromadzenie. Dyskusja rozpoczęła się była nad kwestją głosowania powszechnego, które przypadło do przekonania zgromadzonych i byłaby zapadła w tej sprawie uchwała, gdy w tem p. Kozakiewicz, czeladnik szewski, zabrał głos i w sposób zasadniczy wentylować zaczął sprawę, wzywając do udziału w obradach nietylko czeladź rękodzielniczą, ale w ogóle wszystkich pracujących na jakiemkolwiekbądź polu. Gdy wreszcie wyraził nadto wotum nieufności dla „rządów," komisarz policji p. Zajączkowski, zrobił użytek z przysługującego mu prawa i bardzo liczne zgromadzenie rozeszło się do domu, nic nie postanowiwszy.

OO. Jezuici odebrali w Dobromilu, według *Słowa*, prócz trzech wsi, 85.000 złr. w papierach wartościowych, a 18 000 złr. w gotówce. Budynek klasztorny, cerkiew i inwentarz gospodarski ocenia to pismo na 250.000 złr. Niepotrzebne to jednak ocenienie, bo OO. Bazyljanom nikt nie odbiera majątku. Pozostanie on nietknięty, a może będzie pomnożony.

Popis uczniów szkoły gimnastycznej „Sokoła" odbył się wczoraj popołudniu w ogrodzie strzeleckim. Młodzieży, biorącej udział nie było tyle ile lat poprzednich, ale za to wszystkie ćwiczenia wypadły bardzo dobrze. Publiczności dosyć się zebrało; po każdem ćwiczeniu oklaskami wyrażała one swe zadowolenie.

W zakładzie ciemnych odbędzie się popis publiczny we czwartek 6. lipca o godz. 10 z rana. Podając tę wiadomość, notujemy równocześnie, że według zamknięcia rachunków za r. 1881, wynosił przychód ogólny zakładu złr. 10,706·76, przychód nadzwyczajny 1386·5, rozchód 10,413·89, ponieważ za 1799 złr. kupiono papierów wartościowych, wynosi więc niedobór 119·59. Majątek zakładu obliczono na 181,011 zł.

Na teatr polski w Poznaniu, złożyli grono profesorów wyższej szkoły realnej we Lwowie 6 złr. 20 cnt., p. Ferdynand Köstlich 1 złr., p. Puchalski 1 złr., p. A Aleksandrowicz 50 cnt., p. Ceypek 50 cnt., p. Teofil Baczyński 50 cnt., p. Orest Mechowicz 30 cnt., pani Janina Pohorecka 50 feników, razem 10 złr. i 50 feników. Mamy nadzieję, że przykład ten zachęci i innych do składek. Teatr polski w Poznaniu, w obec grasującej w Wielkopolsce germanizacji jest dla nas szkołą narodowego języka, uczuć i przekonań. Jest jedną z najdalej na zachód wysuniętych placówek w walce naszej z germanizacją. Teatr poznański nie bierze zaś żadnych zapomóg z funduszów krajowych, bez czego żadna prawie scena większa utrzymać się nie może. Poznańczycy zrobili już wiele. Wystawili teatr i podtrzymują go jak mogą. Dziś, gdy ogłoszono składki, płyną tam one nader obficie, choć drobnemi fenigowemi datkami. Czytelnicy nasi, przesyłając nam prenumeratę kwartalną zechcą może choć po kilka centów na teatr poznański przeznaczyć.

Wycieczka do Pustomyt towarzystwa „Rodzina odbędzie się w niedzielę. Bilety dla dzieci wydają się po połowie ceny.

Wczorajsza wycieczka Chóru męskiego do Kortumówki, pomimo nieszczególnej początkowo pogody, zgromadziła do 400 osób. Pod koniec znikła obawa deszczu, wyjaśniło się, bawiono się też nader ochoczo. Nie udało się tylko z balonami, inne jednak zabawy i rozrywki powiodły się doskonale. Przyjemnym epizodem wycieczki był długi dość spacer z muzyką wojskową na czele. przez lasek, okalający dolinę miejscowości, w której odbyła się wycieczka. Śpiewów chóru słuchano, jak zwykle, z zajęciem. Pod wieczór rozpoczęły się tańce i trwały do poźna. Kortumówka należy do bardzo przyjemnych miejscowości. Dochód brutto z wycieczki wyniosł 90 złr.

Wycieczka szkoły ludowej kolei Karola-Ludwika. Dla braku czasu i miejsca nie notujemy skwapliwie rzeczy pobieżnych, mimo to musimy podnieść gorliwość i staranie dyrekcji kolejowej o dobro swej szkoły, która prócz corocznych, znacznych nakładów na potrzebne przyrządy, — obecnie nawet budnje się wspaniały budynek dla dogodnego pomieszczenia szkoły, — stara się nawet zabawą podnieść u dziatwy chęć i zamiłowanie do pracy. W poniedziałek wyruszył przy odgłosie muzyki wojskowej o godzinie 1. w południe pociąg osobny, zapełniony dziatwą szkolną, jakoteż publicznością z miasta w liczbie tysiąc kilkaset osób do Zimnej Wody, gdzie w sąsiednim lasku przyjmował właściciel Rudny czcigodny ks. Dutkiewicz, młodych gości. Dziatwa posiliwszy się nabiałem i przekąskami, które komitet przygotował, bawiła się ochoczo; a miała też czem rozerwać umysł. Była bowiem muzyka i tombola, huśtawki, ognie sztuczne i balony. W przeciągu kilku godzin ubawiła się dziatwa wybornie, przyczem i starszych skorcił kadryl lub mazur, jednem słowem. zabawa wyglądała patryarchalnie; żal było opuszczać miejsce tak przyjemnych rozrywek. Uznanie należy się przedewszystkiem komitetowi szkolnemu za wspieranie dyrekcji w tak szlachetnych staraniach, nie mniej zaś podzięka nauczycielom za szczere przywiązanie do dziatwy.

Muzyka wojskowa grywać będzie w lipcu: w poniedziałki na Wysokim Zamku, we czwartki przed namiestnictwem a w piątki w ogrodzie Miejskim (pojezuickim). Muzyka zaczynać będzie o godz. 7.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie przenosi swoją kancelarję z d. 1. lipca z ulicy Wałowej na ulicę Kopernika l. 8 I piętro.

W Krakowie umarł 29. czerwca o godz. 4 po południu dr Kralczyński; zmarły będąc przed 12 dniami na komisji jako lekarz powiatowy, z powodu panującego tyfusu plamistego w Balicach, zaraziwszy się, uległ tej chorobie. Dr Kralczyński był dłuższy czas lekarzem powiatowym w Łańcucie, a od 4ch lat piastował taki sam urząd w Krakowie, gdzie zjednał sobie powszechny szacunek i uznanie.

Szkoła ludowa na Pasiekach przyjdzie więc nareszcie do skutku. Komuna lwowska jakkolwiek pobiera z Pasiek zaledwie 25 złr. rocznego podatku, nabyła dom na Pasiekach, który będzie stosownie przeistoczny. Wydatek na ufundowanie szkoły wynosić będzie około 3000 złr. Gmina lwowska poszukuje teraz nauczyciela, któryby mógł wykładać o rolnictwie. Szkoła otwartą będzie dnia 1. września. Na Pasiekach jest około 160 dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły Nazwisko rodzime większej ich połowy jest: „Kogut" albo „Kuna". Rzecz ciekawa, jak sobie biedny nauczyciel poradzi, aby rozróżnić „Kuny" od „Kogutów".

Wynik egzaminu dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie jest następujący: Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 37, eksternistów 2 Za dojrzałych uznani: 1. Biesiadecki Maciej, 2. Borzęcki Władysław, 3. Bresiewicz Stanisław, 4. Dembitzer Izacher (z odznaczeniem), 5. Friedmann Izydor, 6. Grudziński Józef, 7 Hochstim Adolf, 8. Horowitz Daniel, 9. Horowitz Maurycy, 10. Korecki Tadeusz (z odzn.), 11. Kośmiński Adam, 12. Kronenberg Franciszek (z odzn.), 13. Leser Leib, 14. Morgenstern Henryk (eksternist), 15. Nowotny Kazimierz, 16. Obfidowicz Bronisław, 17. Pamm Adolf, 18. Pelikan Wincenty, 19. Popiel Antoni, 20. Schlesinger Ignacy (z odzn.), 21. Słotwiński Feliks, 22. Tarchalski Władysław, 23. Tilles Samuel (z odzn.), 24. Tislowitz Pinkas. Pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po ferjach 7, reprobowano na pół roku 1, na rok 1, bez terminu 1, odstąpiło od egzaminu ustnego 5.

Emigracja żydowska. W skutek rozporządzenia komitetu londyńskiego zastanowiono transporta uchodzących z Rosji żydów do Ameryki ponieważ wyczerpały się potrzebne ku temu środki. Także twierdzą, że inna jeszcze, nie mniej smutna okoliczność jest tego przyczyną. Mianowicie wyłoniły się jakieś nieporozumienia pomiędzy komitetami w Londynie, w Berlinie i Wiedniu, paraliżujące wszelką działalność. Mówią o jakichś osobistych aspiracjach i zazdrostkach... Bądź co bądź wpomniane postanowienie w przykrem stawia nas położeniu. W Brodach znajduje się jeszcze co najmniej 10 000 emigrantów, oddanych najokropniejszej rozpaczy. Stoją oni bowiem wobec alternatywy, albo jeszcze uboższymi jak tu przyszli, powracać do ojczyzny i oddać się na łaskę nietolerantnego rządu i brutalstwa ciemnych tłumów, albo ginąć tu w ostatecznej nędzy. Żyjąc z dnia na dzień, pytają sami siebie, co będzie dalej? — i nikt im nie umie odpowiedzieć na to pytanie. Ci, którzy tu pozostają, są najzupełniej opuszczeni, repatrjowani zaś do Rosji są przedmiotem najokropniejszego ucisku i barbarzyństwa ze strony rosyjskich nadgranicznych organów bezpieczeństwa. Wprawdzie komitet „d'Alliance israelite" we Wiedniu postawił żądanie, ażeby się udano do hr. Taaffego i hr. Kalnokyego, z prośbą, iżby poczynili kroki do rządu rosyjskiego w interesie repatrjowanych, jednakowoż, chociby ministrowie zadość uczynili temu żądaniu, czemu zresztą bardzo łatwo stanąć mogą na przeszkodzie względy polityczne, któż zaręczy, że krok podobny będzie pomyślnym uwieńczony skutkiem? Rosja wielka, a car daleko; ramię jego nie sięga aż do organów podrzędnych, które czynią wszystko w swoim zakresie, ażeby repatrjowanym zgotować los jak najgorszy.

Wiśilca znowu nawidzoną została pożarem znacznych rozmiarów; zgorzało 21 domów mieszkalnych i kilka budynków gospodarskich.

Upadłości. Nathan Bosser, kupiec we Lwowie i Rachmil Gelband w Stanisławowie zgłosili upadłość.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 29. czerwca. Skradziono panu J. Sch. z pom. l 8 Rury srebrny zegarek remontoar o podwójnej kopercie znacz. lit. J. Sch z łańcuszkiem złotym wart. 100 złr — Pani S. Ch. zgubiła kwotę 30 złr. — Złożono w pol. znaleziony pierścionek złoty o jednym granaciku i dwóch turkusikach z napisem „Niech was nasza śmierć nie odstrasza" oraz pakiecik zawierający czarną pasmanterję paciorkową i dwa sznurki paciorek ciemnych na szyję i chusteczkę białą z napisem „Emilie".

W Bochni odbyło się we wtorek zgromadzenie w sprawie Towarzystwa oświaty ludowej za inicjatywą i pod przewodnictwem notarjusza, pana Konstantego Ramulta. Udział w zgromadzeniu był bardzo liczny. Uchwalono Towarzystwo zawiązać i przyjęto statuta

Warszawa 27. czerwca. Towarzystwo zachęty sztuk pięknych, widząc, jak raźno idzie sprzedaż szkiców, znajdujących się na wystawie, i słusznie upatrując w tem objaw przychylny, dla zamiaru budowy własnego gmachu dla pomieszczenia wystawy, ma nadzieję. że składki pójdą równie dobrze, i już rozgląda się w projektach nowego pomieszczenia.

Obrońcy w sądach wojennych mają być na przyszłość rekrutowani, jak donosi *Russk. Kur*, przeważnie z grona oficerów, którzy ukończyli kursa prawne w akademii wojennej.

Grono młodzieży polskiej, kształcącej się w Petersburgu, przetłumaczyło na język polski „Szkice" Spencera. Przekład ma odznaczać się dokładnością języka, aby jednakże odpowiadał wszelkim wymaganiom, przejrzy go jeszcze i poprawi jeden ze zdolniejszych literatów warszawskich. Szkice wkrótce wydane zostaną w Warszawie.

Plac Grzybowski już w przyszłej jesieni zamieniony zostanie na skwer obszerny, który przyozdobi tę część miasta, a zarazem i dla nowej świątyni Wszystkich Świętych stanowić będzie przedsionek wspaniały. Na placu, czyli rynku Starego Miasta projektowany skwer, poźniej dopiero założonym będzie.

Warszawskiemu Dziennikowi donoszą telegraficznie z Petersburga, iż zniesiony być ma departament dochodów akcyzy.

Krąży pogłoska, iż na tutejszych kolejach żelaznych poddani zagraniczni obowiązani będą przyjąć tutejsze obywatelstwo, w przeciwnym razie spełnianie obowiązków zostanie im wzbronione.

W dniu wczorajszym o godz. 8. rano nastąpiło otwarcie nowej linii kolei konnej z placu Teatralnego do stacji towarowej kolei wiedeńskiej, przez ulice: Senatorską, plac Bankowy, Przechodnią, targ za Żelazną bramą, Graniczną, plac Grzybowski, Twardą, Sienną, targ Witkowskiego i Okopową.

Marienbad 28. czerwca. Urocze to zdrojowisko, otoczone z trzech stron ciemną zielenią lasów szpilkowych, przemienionych w nader starannie utrzymane spacery, cieszy się w bieżącym sezonie wielkiem powodzeniem. Ostatnia lista gości kąpielowych wykazuje frekwencją, przenoszącą o paręset liczbę zeszłoroczną i zbliża się już do 5-ciu tysięcy. Z Polaków bawi tu hr. Włodzimierz Dzieduszycki, poseł Alfons Czajkowski itd. Nie brak też wybitnych piękności między przedstawicielkami płci nadobnej, a według zdania znawców, w tej mierze kompetentnych, palmę pierwszeństwa przyznać należy dotychczas pannie Loli Bett ze Lwowa, zaangażowanej w roku ubiegłym do opery berlińskiej. Świat artystyczny reprezentują nadto znana p. Geistinger, szukająca tu wypoczynku po tryumfach amerykańskich, i śpiewaczka opery wiedeńskiej, pani Kupfer Berger. Ostatniej towarzyszy zazwyczaj znany z bezkrwawego pojedynku z Istoczym, deputowany węgierski. Wahrmann. W gustownie urządzonym teatrzyku, z powodu niestałej pogody, tłoczy się licznie publiczność, nie szczędząc oklasków dla grających, a zwłaszcza dla przybyłego na gościnne występy Schweighofera z wiedeńskiego teatru „An der Wien".

Kobiety mają prawo głosowania. Król duński sankcjonował ustawę islandzkiego Althingu, nadającą kobietom prawo głosowania w sprawach gminnych i kościelnych. Wniosek dotyczący postawił włościanin. Podczas ostatniej sesji Althingu rozwinięto szeroką agitację za tem, aby kobietom przyznać zupełne prawo wyborcze, ale na razie do uchwały tej nie przyszło.

Przeniesienie zwłok Marji Dalmont i Aliny Renneville, z Ottensheim do Wiednia, nastąpi już w tych dniach. Miasto Wiedeń odstępuje za bardzo niską cenę miejsce na grób na cmentarzu głównym. Jakiś majętny obywatel węgierski zgłosił się do dr. Bergeruena z prośbą adoptowania syna Marji Dalmont; prośbie tej jednak nie uczyniono zadość, gdyż rodzina nieboszczki przyjmuje go do swego grona.

Ze Stambułu donoszą, iż tamtejszy komitet izraelicki w zeszłym tygodniu umieścił wielu emigrantów z Rosji w Salonice, Smyrnie, Brussie i Rodosto. Władze tureckie przyjęły zbiegów bardzo przyjaźnie. Vali w Brussie postarał się o narzędzia dla rękodzielników i zapewnił im robotę na kilka miesięcy.

Grzeczna panienka. Ile dziewcząt jest w klasie? — zapytuje w pewnej pensji nauczycielka. Milczenie ogólne było odpowiedzią. -- Ileż dziewcząt jest w klasie? — zapytuje nauczycielka po raz drugi i odbiera od jednej z najmłodszych, o energicznie zadartym w górę nosku, odpowiedź tej treści: „Pań jest tu 18 — dziewczęta wszystkie w kuchni."

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr letni. Dziś w piątek dnia 30. czerwca po raz trzeci: „Odetta", dramat w 4 aktach Wiktora Sardou, przekład Celiny D.

* Jutro w sobotę dnia 1. lipca: Pani E. Skalska po dłuższej przerwie wystąpi po raz pierwrwszy w „Dzwonach z Cornewile", operze komicznej w 3. aktach,

Z Koła literackiego otrzymaliśmy następujące pismo: Upraszam szanownych autorów, którzy nadesłali swe prace w roku zeszłym na konkurs Koła literackiego (o Sobieskim), aby raczyli z powodu rozstrzygnięcia konkursu, rękopisa swe najpóźniej do 1. września br. od podpisanego odebrać. Sekretarz Koła *Wład. Bełza*, ul. Łyczakowska l. 19a.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Lwów 30. czerwca. (*Hr. Della Scala contra ks. Kaczała*). Po wysłuchaniu oskarżonego ks. Kaczały, tłumaczył się p. Włodz. Barwiński. Przyjmuje on zarówno z nim odpowiedzialność za artykuł, i utrzymuje, że zdanie „ot agitator, którego nadaremnie szukacie pomiędzy Rusinami" należy rozumieć ironicznie. Della Scalę bowiem nie można pomówić o russofilizm, a jednak on rozmową swoją przyczynił się do agitacji. Zresztą zarzut agitowania za prawosławiem nie może być nikomu ubliżającym, albowiem prawosławie jest religją dozwoloną i równouprawnioną w państwie austrjackiem, a propaganda schyzmatycka sama przez się nie jest pogardliwą. Reszta obrony oskarżonego była poświęconą stanowisku, jakie zajmuje *Diło* wobec spraw religijnych i ruchu panslawistycznego, przyczem przypomniał, że ks. Kaczała był przez 6 lat posłem z Tarnowa i Bochni i reprezentował politykę ugodową pomiędzy Rusinami.

Obrońca Jackowski (do osk.) Czy przed umieszczeniem artykułu nie mówiłeś pan z ks. Mitrofanowiczem (gr. orjent. księdzem we Lwowie)? Osk. To się później wykaże. Dr. Jack. Dawałeś się pan słyszeć, że hrabia Della Scala tylko w skutek namowy wystąpił ze sprostowaniem? Osk Tego nie wiem, ale mówiono mi, że p. Jan Dobrzański widząc się z hrabią miał rzec do niego: Czego pan nas kompromitujesz, i ztąd to pochodzi, że sprostowanie pojawiło się dopiero wtedy, gdy już dr. Mikołaj Naumowicz przyznał się w *Słowie* do namowy Hniliczan. Dr. Jack. Pan sądzisz więc, że hrabia namówił dr. Mikołaja Naumowicza? (Wesołość). Co pan rozumiesz pod nazwą: agitator? Osk Słowo to pochodzi od ago-agere (wesołość).

Nareszcie dowiedzieliśmy się, że redakcja *Diła* kazała sobie zapłacić 20 złr. za umieszczenie sprostowania hr. Della Scali.

Na tem skończyła się rozprawa we środę o godz. 3. popołudniu.

Wczoraj zaraz na wstępie obrońca Jackowski wniósł przyzwanie redaktora Jana Dobrzańskiego na świadka, ażali istotnie wpływał na hrabiego. Obaj oskarżeni sprzeciwili się temu. Barwiński twierdził, że powtórzył tylko pogłoskę, a nie fakt, a Kaczała mniemał, że gdyby nie mecenas Jackowski, to hrabia nie byłby nigdy wystąpił ze sprostowaniem. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Szpunder przywiedziony z więzienia powtarza, że powodem do projektu przejścia na prawosławie, było długoletnie bezskuteczne dopominanie się o księdza, przyczem proboszcz Harasymowicz sprzeciwiając się, rzekł raz „chybabyście przeszli na prawosławie". Potem dopiero poszli do hrabiego; przedstawiali mu, że „jest źle, i że trzeba będzie może przejść na prawosławie." Na co odpowiedział: „dobrze, ja wam przywiozę popa z brodą po sam pas," i kazał sobie przynieść podanie (napisane jak wiadomo przez ks. Naumowicza). W komisji konsystorjalnej zaś po odczytaniu protokołu — przypomina sobie Szpunder niedokładnie — ktoś prostował protokół w tym punkcie, gdzie było napisano, że „hadku piddau" (myśl poddał) hrabia D. S., na co ks. Kaczała rzekł, „to się naprawi," a ktoś inny, „że to nic nie szkodzi hrabiemu."

Na pytanie jednego z przysięgłych odpowiedział Szpunder, że „gdyby hrabia był nam odradzał, to kto wie, czy nie bylibyśmy odstąpili od zamiaru przejścia na prawosławie."

Świadek Załuski sprowadzony również z więzienia wyznaje, że gdy zaczęto czytać protokół, Szpunder „coś protestował, ale nie pamiętam co."

Świadek Hocaluk (djak z Hniliczek) zeznaje, że myśl przejścia na prawosławie głosił ciągle Szpunder, a potem dopiero poszli do hrabiego. Przy komisji zaś gospodarze Szpunder, Bryniak i Senyk zaraz na początku czytania protokołu odezwali się: „Nas hrabia nie namawlał cilkom, tjlko howoryw — prosymo toje wykresłyty," na co im odpowiedziano: „to się poprawi," a któryś z księży dodał: „to nycz ne szkodyt panu hrabiemu."

W podobny sposób opowiada świadek Hłuszko. Przy komisji „ludzie zaraz się upominali, że nie była namowa ale tylko rozmowa (besida)," na co ks. Kostecki się odezwał „to bude na doły naprawlene."

Przy konfrontacji z tymi świadkami Szpunder przyznaje wreszcie, że tak istotnie było: „Ludzie żądali zmiany protokołu, że nie było namowy ze strony hrabiego ale tylko rozmowa."

Świadek ks. Maliszewski Jakób, 55 lat proboszcz i dziekan w Kujdańcach, jako ten, którego ks. metropolita wydelegował do przeprowadzenia komisji duchownej wspólnie z ks. Kosteckim i Kaczałą, zeznaje po zaprzysiężeniu (któremu się sprzeciwiał dr. Jackowski i wskutek odmowy zapowiedział skargę nieważności): Już dnia 9. stycznia br. w przeddzień komisji, a podczas przesłuchów w starostwie zbarazkiem, gdym przybył do Zbaraża, zawezwałem pięciu obecnych tam Hniliczan (Szpunders, Hłuszkę, Jaworskiego, Bryniaka i Malinowicza) do siebie. Na zapytanie, kto wam poddał myśl, odrzekli: „My samyi powzięli ten zamiar". Będąc zaś u hrabiego, gdy się żalili, dodając, że „nic im innego nie wypada, jak przejść na prawosławie" hrabia miał im odpowiedzieć: „taże wam wolno — ustawa tego nie wzbrania" i kazawszy sobie przynieść podanie wychwalał przed nimi wiarę prawosławną, mówił: Moja matka i siostra jest także prawosławną, ja wam przywiozę popa, który was nie będzie zdzierał. — Nazajutrz przy komisji mówili również, że „sami powzięli zamiar, a hrabia ich tylko utwierdził".

Przew. A o księdzu Harasymowiczu nic nie mówili?

Św. Także wspominali.

Przew. Czemuż komisja nie wciągnęła tego do protokołu, kwapiąc się tylko ze wzmianką o hrabiu?

Św. O Harasymowiczu pomieściłem w sprawozdaniu mojem.

Na dalsze pytanie przyznaje świadek zgodnie z poprzednimi, że przy czytaniu protokołu Szpunder i któryś drugi żądali zmiany protokołu w tem, iż hrabia ich nie nakłaniał, ale tylko z rozmowy tak wynikało. Czynili także uwagę, że „o ksiondzu Harasymowiczu nycz ne ma". Na to ktoś się odezwał: „Ksiądz już i tak maje dość ze sebe, a panu hrabiemu to nycz ne szkodyt".

Świadek przyznawszy to, dodaje jednak zaraz, że „mojem zdaniem hrabia winien, bo to przecież w oczach włościan wyższa istota, więc nie powinien był obiecywać im księdza prawosławnego, i nie powoływać się na znajomość swoją z archirejem czerniowieckim. Chłop cały wiek będzie się nosił z myślą i nie przystąpi do jej wykonania, jeźli go nikt nie popiera".

Na ponowne pytanie, czemu komisja nie zapisała w protokole krzywd konkurencyjnych gminy, o których przecież włościanie mówili, odpowiedział ks. dziekan: Załuski przyniósł podanie w tym guście, ale nie wzięliśmy je do aktów, bo „już dosyć było na księdza".

Ks. Kaczała. Ja ne czuł nyszczo o świaszczennyku (wesołość).

Dr. Jackowski. Posyłaliście po Załuskiego, a czemużeście panowie nie posłali także po hrabiego, by się autentycznie dowiedzieć o wszystkiem?

Świadek ks. Maliszewski. Ałe hdesz, toby sensu ne buło.

Dr. Jackowski. Treba buło ity do żereła...

Ks. dziekan. Na toje tra buło cywilnej odwahy... Możeby nam buw dwery pokazau (wesołość).

Dr. Jackowski. Lecz pisać jednostronnie na jednego tylko hrabiego, pomijać zaś żale na księdza, skargi na konkurencję, i nie dochodzić kto pisał podanie (jak wiadomo z procesu Hrabarowej — pisał je ks. Naumowicz w Skałacie, a odpisywał Załuski w Zbarażu), toście mieli odwagę cywilną.

Na pytanie przysięgłego Lickendorfa, który się odezwał po rosyjsku, świadek twierdzi, że nie umie po rosyjsku. Na pytanie zaś przysięgłego Baczewskiego przyznaje świadek, że włościanie mówiąc o zachodach swoich z księdzem Harasymowiczem, przytoczyli jego powiedzenie „chybabyśte perejszły na prawosławie," i że było to o wiele pierwej niż rozmowa z hrabią.

Przysięgły Baczewski. Toż przecież łatwiej, a nawet obowiązkiem było proboszcza Harasymowicza odradzać.

Świadek ks. dziekan. Pryznaju, szczo to buw lapsus linguae z jeho storony, świaszczennyk ne powynen buw tak howoryty do ludej „chybabyśte perejszły na prawosławie."

Następny świadek ks. dr. Kostecki (ze Zbaraża), przeciw którego zaprzysiężeniu protestował również dr. Jackowski, wnosząc zażalenie nieważności, zeznał, że włościanie żalili się także na ks. Harasymowicza, i przytaczali wychwalanie prawosławia ze strony hrabiego Potwierdza także, że Szpunder i inni żądali naprawienia protokołu co do tego ostatniego, albowiem on „nie z umysłu ich namawiał, ale z besidy na toje pryszło."

Odczytano następnie protokół komisji duchownej. Na pytanie: „Kto wam poddał myśl?" zapisała tam komisja: Hr. Della Scala itd. Dopiero na samym końcu jest taka uwaga: „Iwan Szpunder takož zhadžaje sia, ałe z tym dodatkom, szczo hr. Della Scala ne namawlał ich z umysłu, ałe pryszło na toj predmet z besidy." (W protokole nie zapisano wcale, że oprócz Szpundera także inni domagali się takiej poprawki. Przyp. sprawozd.)

Dr. Jackowski prosi o skonstatowanie w protokole rozprawy, że podpis księdza Kaczały znajduje się pod tem zastrzeżeniem Szpundera. (Ks. Kaczała ciekawie spogląda na dr. Jackowskiego).

W końcu odczytano sprawozdanie, które z odbycia komisji duchownej w Hniliczkach, przedłożył był ks. dziekan Maliszewski metropolicie. W sprawozdaniu tem wbrew protokołowi i zastrzeżeniu uczynionemu w nim przez Szpundera, stoi, że „pomiszczyk Della Scala pochwalał myśl." Między innemi jest tam również powiedzenie, że „lude złobnyi i nesowistnyi wykorystały parafian" (ludzie złośliwi i nie sumienni wyzyskali parafian). Wyrazy te skonstatowano na żądanie dra Jackowskiego.

O godzinie 2. z południa odroczył przewodniczący rozprawę na dzisiaj.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 9. rano. Przewodniczący otwiera posiedzenie. Zabiera głos dr. Jackowski. Twierdził tu wczoraj pan Barwiński, że hr. Della Scala dawał składki na cerkwie prawosławne i że o tem było nawet w *Dile* ogłaszane. Rzecz się ma zupełnie inaczej. Fakt podany przez oskarżonego, jest z prawdą niezgodny, oskarżony nie przedstawił też numeru *Diła*, w którem miała być owa wiadomość. Hr. Della Scala dał rzeczywiście, lecz nie na cerkiew prawosławną, lecz na katolicką kaplicę w dobrach swych Panki na Bukowinie, dał zaś dlatego, ażeby nie wielka garstka znajdujących się tam łacinników miała swoją świątynię. Dr. Jackowski stawia wniosek przywołania, jako świadków, p. Izydora Janusza, obecnego właściciela Panek i ks. proboszcza Pietraszewicza ze Storożyńca, którzy fakt ten potwierdzą.

Osk. Barwiński nie zaprzecza, że hr. Della Scala mógł dać coś i na kaplicę katolicką, podanego przez się faktu jakiegoś datku na cerkiew prawosławną niczem nie potwierdza, dziwi się przytem, że zastępca oskarżyciela uważa datek na cerkiew prawosławną za coś ubliżającego hrabiemu Della Scala. Sprzeciwia się wreszcie przywołaniu owych świadków, fakt bowiem, który oni mają stwierdzać, nie stoi w bezpośrednim związku z przedmiotem rozprawy. Do oświadczenia tego przyłącza się i obrońca dr. Luka.

Trybunał odłożył na później uchwałę w tym względzie.

Rozpoczyna się dalsze przesłuchiwanie świadków.

Staje dziś pierwszy przed sądem jako świadek ks. Józef Drozdowski, lat 53, gr. kat. proboszcz w Klebanowce. Na zapytanie przewodniczącego, czy przed ogłoszeniem artykułu ks. Kaczały w *Dile* chodziły wieści o tem, że hr. Della Scala obiecał pomoc Hniliczanom przy przejściu ich na prawosławie, świadek oznajmia że chodziły, prócz tego zaś mówił mu o tem w własnym domu świadka p. Mieczkowski. Pan M. powiedział, że był u hr. Della Scali i ten mówił mu, iż włościanie z Hniliczek chcą przejść na prawosławie i że on, hr. Della Scala, obiecał im sprowadzić popa z Czerniowiec. Zeznanie to nie łatwo przyszło wyrozumieć z opowiadania świadka, dlatego też długo ciągnęły się zadawane mu w tym względzie

---

— Rozumie się, rozumie się! — wtrąci Zehmen.

— Napisała więc do narzeczonego te oto słowa... czytaj pan brulion jej listu.

Baron wziął podany sobie papier.

— Całkiem rozsądnie — wyrzekł czytając. — Jabym mojej trzpiotce nie darował nigdy, gdyby rozporządziła serduszkiem bez mojej wiadomości. Cóż Jahnus na to?

— Masz pan jego odpowiedź — odparł radca podając mu list Teodora.

Krzaczyste brwi barona podniosły się wysoko, a potem ściągnęły gniewnie.

— To nikczemnie! — zawołał w uniesieniu — To chyba żart niewczesny! On sam nie wie co napisał. Na taki list ja sambym go wyzwał!

— Pojmujesz więc pan postępek mojego syna.

Zehmen biegał wzburzony po pokoju.

— I cóż uczyniłeś pan, gdy panieneczka ten.. ten list otrzymała? — spytał zatrzymując się nagle przed radcą.

— Cóż mogłem uczynić? Postąpiłbym tak samo jak pan, gdyby moje stanowisko rąk mi nie wiązało. Nic mi nie pozostawało, jak wzgardzić nędznikiem!

— Czy nie usprawiedliwiał i nie tłumaczył się poźniej przed panem?

— Bynajmniej.

— Nie pojmuję jego postępowania; tak nikt nie robi, on chyba oszalał! A poźniej, czy nic nie zaszło pomiędzy nim a pańską córką?

— Nic wcale.

— I cóż pan dalej uczynisz?

— Radbym uniknąć rozgłosu, który kompromitnje moje biedne dziecię. Możesz pan wyobrazić sobie, jak bardzo jest zgnębioną, a i ja nie mniej! A tu jeszcze obawa o życie syna. Nie śmiem pomyśleć o tem, co stać się może; trzeba być przygotowanym na wszystko!

Bense przycisnął dłonie do czoła.

Zehmen uścisnął go i spytał:

— Czy mogę działać w pańskiem imieniu?

— Co chcesz pan czynić?

— Sam nie wiem jeszcze, lecz możesz pan być pewnym, że nic takiego, coby panu lub mnie ubliżało!

— Nie wątpię — odparł radca.

— A więc dobrze. Pozdrów pan odemnie moją biedną małą panieneczkę! — rzekł Zehmen wybiegł szybko z pokoju radcy. (C. d. n.)

pytania przez przewodniczącego, radcę Białoskórskiego, osk. Barwińskiego i obrońcę dra Lukę. Pod koniec tych rozpraw na zapytanie dra Jackowskiego świadek odpowiada, że z księdzem Kaczałą widział się dopiero 8 maja na kongregacjach w Szelpakach.

Ks. Michał Czekaluk lat 49, gr. kat. proboszcz w Terpiłówce, zeznaje, że przed umieszczeniem artykułu w Dile, [illegible] przed dniem 21. stycznia now. stylu słyszał w Zbarażu o tem, że hrabia Della Scala miał obiecywać pomoc Hniliczanom przy przejściu ich na prawosławie, wiadomość tę potwierdził świadkowi następnie pan Mieczkowski, właściciel Terpiłówki, mając ją od samego hr. Della Scala.

Świadek ks. Dyonizy Mitrofanowicz, proboszcz gr. [illegible] parafii we Lwowie, zeznaje, że [illegible] byli u niego ludzie z Hniliczek i oświadczyli mu, że chcą przejść na prawosławie. Świadek odpowiedział im, że to wolno, nie doradzał im jednak, lecz przeciwnie oświadczył, że połączone to będzie z znacznemi trudnościami i że trudno im będzie dostać osobnego księdza prawosławnego. Na to odpowiedzieli świadkowi Hniliczanie, że już nasz dziedzic hr. Della Scala obiecał przywieść im prawosławnego księdza z Czerniowiec. Ks. Kaczały i pana Barwińskiego świadek nie znał.

Przewodniczący odczytuje podanie, wniesione ze strony hr. Della Scali, w którym mowa o pokrzywdzeniu świadków, stwierdzić mających okoliczność, że hr. Della Scala nie brał udziału w agitacji na rzecz prawosławia w Hniliczkach, oraz, że włościanie przesłuchiwani następnie przez komisję z namiestnictwa i starostwa zaprzeczyli jakoby zeznawali, że hrabia Della Scala radził im przejść na prawosławie, i że tylko ks. Kaczała wpływał na nich w tym kierunku podczas urzędowania komisji duchownej.

W podaniu tem wywodzi hr. Della Scala, że cała działalność i postępywanie komisji duchownej, która dnia 10. i 11. stycznia br. urzędowała w Hailiczkach, dążyło do tego, aby zatrzeć ślady właściwych sprawców, odwrócić podejrzenia i nakierować poszlaki na jego osobę. Żąda tedy:

1) przyzwania do rozprawy świadków Pietrasiewicza i Janusza z Bukowiny, na dowód, że on daleki od tendencyj schyzmatyckich wspierał budowę kaplicy rz. kat. w Pankach;

2) przyzwania na świadków: ks. Harasymowicza z Hnilic i sędziego powiatowego Kowalewskiego.

3) przyzwania na świadków: starosty Kauckiego, komendanta żandarmerji Pruszyńskiego, obywatela Edw. Kańskiego, tudzież włościan Bryniaka, Senyka i Jaroszyńskiego na okoliczności wyjaśniające rozmowę hrabiego z temi włościanami;

4) zawezwania na świadka: obywatela Józefa Mieczkowskiego dla ilustracji zeznań księży Drozdowskiego i Czekaluka;

5) odczytać protokoły zeznań, słuchanych w tej sprawie już podczas procesu Hrabarowej.

Barwiński i Kaczała sprzeciwiają się mocno żądaniu oskarżyciela, co drowi Jackowskiemu daje powód do uwagi, że pp. oskarżonym widocznie zależy na tem, aby prawda nie była wyjaśnioną, oskarżyciel zaś ma zadanie udowodnić, że podsądni świadomie i fałszywie obwinili hr. Dellę Scalę o czyny karygodne, lub poniżające go w opinji publicznej, a uczynili to w tym celu, aby zatrzeć ślady prawdziwych agitatorów. Świadka Mieczkowskiego powołali sami, a dziś go się zrzekają. On jednak i Ed. Kański mogą do właściwej miary sprowadzić dzisiejsze zeznania ks. Czekaluka i Drozdowskiego. Wprawdzie p. Mieczkowski nie był obecny w miejscu swojego zamieszkania (Terpiłówka), i cytacja nie mogła mu być doręczoną, ale obecnie już powrócił, i mógłby telegraficznie być zawezwany.

Barwiński nader gorliwie protestuje, jakoby on i ks. Kaczała chcieli byli świadomie obwiniać o jaki czyn niehonorowy lub „antyderżawny", i dołącza do tego wywód, bardzo podobny do odwołania, lecz zagmatwany.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżyciela, że możeby się zadowolił takiem oświadczeniem, do którego przyłącza się także ksiądz Kaczała.

Dr. Jackowski. Niech wypowiedzą, że zostali w błąd wprowadzeni, i odwołają wszystko bezwarunkowo — o sformułowaniu musielibyśmy pomówić.

Barwiński ponownie zaręcza, że powiedzenie „ot agitator! było tylko ironiczne i służyło za odpowiedź dziennikarstwu polskiemu, które w całej sprawie upatrywało poszlaki zdrady stanu.

Dr. Jackowski. Nie mogę przyjąć takiego tłumaczenia, bo w artykułach ruskich dzienników widzę system zwalenia na serjo winy na niewłaściwe osoby. W tym duchu pisało *Diło* i *Słowo* swoje artykuły, a Kołaczkowski w Radzie państwa wyraźnie składał winę na hrabiego. Nie o to zresztą chodzi, jak pp. obwinieni myśleli, czy ironicznie czy nie, ale o to, jak inni, jak opinia publiczna na to się zapatrywała.

Trybunał udał się na ustęp, by powziąć uchwałę nad postawionymi wnioskami. Podczas przerwy mimo pewnych usiłowań postronnych, nie przyszło do żadnych układów pomiędzy stronami.

Trybunał o godzinie $^{1}/_{4}$1. ogłosił uchwałę, uznającą konieczność zawezwania do rozprawy: Pp. Kauckiego, Kańskiego, Pruszyńskiego, Bryniaka, Senyka i Jaroszyńskiego na dowód, że ks. Kaczała napisał swój artykół w złej wierze. Innych świadków uznał za zbytecznych. Uchwałę zaś czytania protokołów zeznań z procesu Hrabarowej pozostawił w zawieszeniu.

W skutek tej uchwały rozprawę odroczono na czas nieograniczony. Obrońca Dr. Luka zaś zgłosił skargę nieważności.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej Jarosławsko-sokalska. Kolej Karola Ludwika prosiła jeneralną inspekcję o wysłanie na linję Jarosław-Sokal politycznej komisji reambulacyjnej, która ma swe zadanie ukończyć w bieżącym jeszcze miesiącu. W ten sposób roboty około budowy linji będą mogły się rozpocząć z przyszłą wiosną.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości zniżenie cen jazdy dla wystawców, ich służby, oraz koszta transportu okazów, jakie uzyskał od dyrekcyj kolei oraz warunki, pod jakiemi z nich można korzystać. Kolej Karola Ludwika Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska, oraz I. kolej węgiersko-galicyjska w swojem imieniu, jako też w imieniu zarządzanych kolei, zniżyły taryfę transportową od martwych okazów wystawowych o 50%, tak przy transporcie na wystawę jak i z wystawy, bez względu na to, czy okazy powracają z wystawy do miejsca, zkąd zostały wysłane, lub w innym kierunku.

Dla żywego zaś inwentarza ustanowiono:

Od konia, źrebięcia, osła i muła przy transporcie od 1 sztuki i kilometra 3·48 ct., od więcej sztuk 1·71 ct., od buhaja, wołu, krowy 1·58 ct., od cielęcia do roku i świń tłustych 0·79 ct., od prosiąt i jagniąt 0·13 ct., od psów 0·40 ct., od drobiu na wagę po 0·26 ct. za kilometr od 100 kilogramów.

Służba jadąca z bydłem ma nabyć $^{1}/_{2}$ biletu III. klasy jadąc na wystawę i z powrotem.

Ze zniżenia tego można korzystać pod następującemi warunkami:

1 Przy nadaniu okazów każdy wystawca ma się wykazać deklaracją wystawową, potwierdzoną przez komitet wystawy.

2 Przy transporcie z wystawy koleją Karola Ludwika i Czerniowiecką musi być załączony list frachtowy z transportu na wystawę, opatrzony potwierdzeniem komitetu, że okazy te nie zostały sprzedane; dla węgiersko-galicyjskiej kolei tego się nie wymaga.

3 Przesyłki nie mogą być obciążone pobraniem kolejowem, ani też transportowane pospiesznemi pociągami.

4 W razie, jeżeli okazy mają być transportowane przez kilka kolei, musi być pod adresem wyraźnie umieszczone: „do transportu od kolei do kolei" (zur Abfertigung von Bahn zu Bahn).

Zniżenia te ważne są na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej od 15. sierpnia do 30. września, zaś na I. węgiersko-galicyjskiej kolei i będących pod jej zarządem kolei od 1. sierpnia do 30. września.

Dla wystawców legitymujących się kartą legitymacyjną, wystawioną przez komitet, zniżyła kolej Karola Ludwika ceny jazdy na czas od 21. sierpnia do 21. września, w ten sposób, że bilet I klasy służy do jazdy II klasą, $^{1}/_{2}$ biletu I. klasy służy do jazdy III klasą tam i napowrót. Bilety te po przybyciu do Przemyśla nie oddają się na dworcu kolei; zachować je należy do jazdy z powrotem, przed którą potrzeba go dać do stampili.

Kolej Czerniowiecka zniżyła dla wystawców, opatrzonych w kartę legitymacyjną komitetu ceny jazdy II. i III. klasą tam i napowrót o $33^{1}/_{3}$% na czas od 1. sierpnia do 30. września b. r.

Kolej I. węgiersko-galicyjska zniżyła dla wystawców i służby (zaopatrzonych w karty legitymacyjne) ceny jazdy II. i III. klasą na czas od 20. sierpnia do 20. września r. b. o połowę.

Wyłącznie uprzywilejowana kolej północna cesarza Ferdynanda zniżyła ceny transportu inwentarza żywego w ten sposób i pod temi samemi warunkami jak kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka — od martwych okazów natomiast muszą wystawcy uiścić przy transporcie na wystawę całą należytość, z powrotem zaś, gdy wystawca wykaże się potwierdzeniem komitetu, że okazy jego nie zostały sprzedane — transport będzie mieć bezpłatny.

Kolej Koszycko-Bogumińska, z którą komitet rokowania jeszcze prowadzi, dotąd nie objawiła decyzji, gdy to nastąpi, komitet nie zaniedba podać ją do publicznej wiadomości.

Zwracamy jeszcze przedewszystkiem uwagę pp. wystawców na powyżej wymieniony warunek 4) pod jakim ze zniżenia kosztów transportu okazów korzystać można, wystawca bowiem, który tego warunku nie dopełnił, nie będzie mógł korzystać ze zniżenia.

Wiedeń 27. czerwca. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck, albo: Praterstrasse 43).

Na dzisiejszy targ nierogacizny dowieziono: 922 ciężkich, 1497 średnich bakonów i 1455 warchlaków, razem 3574 sztuk nierogacizny.

Płacono za ciężkie bakony po 51 — 52 złr., za średnie po 48 – 50 złr., za warchlaki po 38 - 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. czerwca.

Dziś otrzymaliśmy z najpewniejszego źródła wiadomość z Rzymu o zerwanym zupełnie układzie pomiędzy Rzymem a rządem rosyjskim, którą znajdą czytelnicy w rubryce telegramów. Fakt ten ubolewania godny wskazuje na zamiary rządu rosyjskiego względem Polaków i kościoła polskiego. Na pierwszą wiadomość o nominacji Tołstoja wypowiedzieliśmy nasze zdanie, że jest ona wrogą dla Polski zapowiedzią.

Dzienniki lwowskie i krakowskie donoszą o zatargach pomiędzy namiestnikiem, a ks. metropolitą Sembratowiczem. Wiadomości te są po części mylne, po części niedokładne. Jutro podamy o tem obszerne sprawozdanie na podstawie informacyj pewnych.

Potwierdzać się zdaje doniesienie *Standardu* o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Gasteinie, gdzie mają być obecni także Bismark i Kalnoky.

Według depeszy *Neue fr. Presse* z Pesztu, papiery znalezione u przytrzymanego w Mezö-Laborcz Beli Hrabar (pasierba Olgi Hrabar) są bez żadnego znaczenia.

Z Berna donoszą, że urzędnicy i oficerowie nie należący do opozycji fakcyjnej, żądają, aby w ogóle tak urzędnicy, jak i cały korpus oficerski powstrzymywał się od udziału w festynie na rzecz niemieckiego stowarzyszenia szkolnego.

Dr. Tonkli postawił w Sejmie goryckim wniosek, ażeby rozciągnąć prawo wyborcze także na tz. pięcioguldenowców, i zdaje się, że i inne sejmy wystąpią z takiemiż wnioskami. Jedno z praskich pism autonomicznych stawia także niemieckim liberałom żądanie zrobienia podobnego wniosku w Sejmie czeskim i morawskim, czem mają sposobność zadokumentować swój liberalizm. Wątpić jednak należy, czy panowie ci usłuchają rady; w takim razie zajęcie się tym wnioskiem pozostaje autonomicznym deputowanym tychże sejmów. W razie nieprzeparcia wniosku, wystawią przynajmniej niemieckim liberałom świadectwo ich liberalizmu.

Profesorowie czeskiego uniwersytetu, którzy są posłami do Rady państwa, pp. Krejczi, Kvicała i Talirz zamierzają złożyć mandaty swoje i poświęcić się wyłącznie pracom na uniwersytecie. Jestto piękny objaw poczucia obowiązków obywatelskich.

Wiedeńskie dzienniki opozycyjne piszą z wielkiem niezadowoleniem o ostatnich dekoracjach ministrów, bo muszą przyznać, że fakt ten świadczy o silnem stanowisku gabinetu. *Tagblatt* wyraża się: „Ma to pozór, jakoby ministerstwu Taaffeego przeznaczonem było spokojniej spędzić lato, niż poprzednie dni żywota. Milczą wewnętrzne burze, a gabinet może używać zadowolenia z rezultatów, dotychczas osiągniętych."

Zgromadzenie niemieckiej partji ludowej zostało odroczone i niebawem się odbędzie.

Cesarz wyjechał 28go z rana na inspekcję niższej szkoły wojskowej do Eisenach i powrócił o godz. 2. do Wiednia. Cesarz nie chciał urzędowego przyjęcia i został powitany w Mühlendorf przez naczelników władz i ks. Esterhazego.

W ciągu przyszłego tygodnia nastąpić ma uregulowanie środków bezpieczeństwa w teatrach wiedeńskich.

Dnia 24. lipca odbędzie się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko antisemickiemu agitatorowi, Holobekowi, z powodu mowy jego, na znanem zgromadzeniu antisemickiem w Wiedniu. Holoubek oskarżony jest o podburzanie. Dnia 27go lipca odbędzie się proces dra Kronawettera przeciwko *Neue Freie Presse* o obrazę honoru.

Do Tisza-Dob udała się z Tisza Lök komisja śledcza, z powodu, iż tam znaleźć miano jakiegoś trupa bez głowy; zresztą nie wiele jest dziś do zapisania o awanturze Tisza-eszlarskiej, prócz otwarcia jakiegoś grobu w Tisza-Eszlar. Ma to być faktem, że 26. czerwca mieszkaniec tisza-eszlarski, Grossberger, zawiadomił władzę, iż jacyś nieznani sprawcy rozkopali noc przedtem grób zmarłego 5. czerwca 12-letniego syna jego i zostawili zwłoki z odwróconą do ziemi twarzą. Na tę wiadomość udał się sędzia śledczy natychmiast do Tisza-Eszlar. Czyn ten budzi domysł, że szukano właściwie zwłok kobiecych, ale się zawiedziono. Do tego przyłącza się jeszcze doszłe do władz doniesienie z Debreczynu, że znikła tam 19. czerwca 13-letnia dziewczyna i dotąd nie została odszukaną. *Ellenör* donosi, jakoby jakaś wiarygodna osobistość rządowa zapewniła go, że śledztwo coraz bardziej ugruntowywa pierwotne podejrzenie pod względem motywów zbrodni.

Wczoraj odbyło ministerstwo węgierskie naradę nad sprawą tisza-eszlarską, poczem Tisza udał się ko Wiednia dla złożenia sprawozdania cesarzowi.

Urzędowo zaprzeczają wiadomości podanej przez niektóre dzienniki, jakoby w Nyiregyhaza napadli chrześcijanie na dom kupca Hirsensteina.

Ministerstwo oświaty zatwierdziło plan według którego nastąpić ma legalny rozdział uniwersytetu prazkiego na czeski i niemiecki. Roboty w tym celu rozpoczną się zaraz z zamknięciem kursów szkolnych.

W Lublanie na posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do gorącego starcia pomiędzy słoweńskimi a niemieckimi radnymi, w skutek czego ci ostatni opuścili salę obrad i zamyślają złożyć mandaty.

Dymisja ministra skarbu Bittera, jak twierdzą w Berlinie została już przyjętą, a wkrótce ma nastąpić nominacja sekretarza Scholza na ministra skarbu, tudzież zamianowanie dotychczasowego szefa w ministerstwie skarbu Burcharda sekretarzem skarbu.

Hr. Ludolf udać się miał wczoraj na swą posadę poselską do Rzymu.

Pol. Corr. pisze, że ks. Aleksander bułgarski przyjmować będzie w lecie króla Milana w Ruszczuku, a następnie odwidzi w Sinaja króla Karola rumuńskiego. W jesieni zabawi on czas dłuższy w Szumli, gdzie do ćwiczeń powołana będzie znaczna liczba wojsk.

Ambasador włoski, hr. Corti, starał się jako przewodniczący konferencji kilkakrotnie namówić Portę do wzięcia udziału w obradach, ale przedstawieniami swemi wskórał tylko tyle, że w Porcie nieco spokojniej w ogóle zapatrują się na te obrady, ambasador włoski oświadczył bowiem, że przyjaciele Turcji mają w zgromadzeniu tem większość, a o uchwałach konferencji Porta będzie zawsze zawiadamianą.

Sąd Tyraspolski w gubernji Chersońskiej, skazał czterech najgłówniejszych sprawców rozruchów antisemickich w Dubosarach, na deportację i roboty przymusowe przez czas nieograniczony, tudzież utratę praw obywatelskich.

Minister sprawiedliwości Nabokow dostał, w skutek najnowszych odkryć kryjówek nihilistów obłąkania.

Journal de St. Petersbourg pisze, że udzielenie Arabi paszy orderu Medżidzie musi mieć jakiś szczególny cel, którego dotąd nie można jeszcze odgadnąć. Zapewne nie chciał go przez to sułtan zachęcać do nieposłuszeństwa wojskowego, ani do mordowania cudzoziemców W każdym razie wymagałyby względy prostej roztropności, aby sułtan w obecnej chwili nie okazywał mu swego uznania.

Clairon zamieszcza rozmowę swego korespondenta z Ignatiewem, w której się tenże wypiera wszelkiego inicjatorstwa w ruchu antisemickim. Miał się on wyrazić: „Jestem Rosjaninem na wskroś i żądam zrusyfikowania wszystkich narodów carstwa. Należy mię nazywać narodowcem, ale nie panslawistą, jak Bismarka pangermanistą, ale jak on, chcę widzieć mój kraj silnym przez zjednoczenie."

Rząd włoski zażąda od parlamentu 11 milionów lirów na desarmowanie Werony, która straciła swoje znaczenie strategiczne.

Intransigeant podaje następujące szczegóły, według zapewnień, całkiem autentyczne, o organach, za pomocą których ma nadzorować rząd rosyjski nihilistów za granicą. Otóż na czele tej policji stać ma znany p. Lagrange, grający ongi wybitną rolę w policji Napoleona III. Obok niego stoją agentury londyńska i genewska, ta ostatnia w ręku Niemca, Kaldenbacha. Wszyscy zaś trzej mają przełożonego w Rosji, którym jest naturalizowany Niemiec, nazwiskiem Zukrowo, mieszkający zazwyczaj w Baden-Baden. Agentura paryska znajduje się od niejakiego czasu przy Boulevard de Vaugirard l. 4, w pomieszkaniu niejakiego p. Barlet, b. sekretarza jednego z paryskich komisarzy policji. Posługuje się ona prawie wyłącznie byłymi ajentami prefektury policji. Barlet i dwóch innych ajentów, powołani zostali w ostatnich tygodniach do Petersburga w celu rozpoznawania tam nihilistów, którzy przebywali w Paryżu, Genewie albo w Londynie. Najniebezpieczniejszą miała być pomiędzy tą szajką szpiegów policyjnych, panna T., która w marcu, kwietniu i maju roku 1881 miała nadzór nad przebywającymi w Paryżu zbiegami; odjęto jej jednak tę posadę, gdyż zanadto zwracała na siebie uwagę swych ziomków, nihilistycznie usposobionych.

Najnowszym poronionym płodem mocarstw zachodnich jest niewątpliwie konferencja Stambulska. Już sami jej inicjatorowie nie spodziewają się po niej nic dobrego, a rząd sułtański wyraźnie im oświadczył już po raz trzeci, że grana przez nich komedja nie ma sensu, tj. żadnego nie przyniesie pożytku. Anglja i Francja czekają więc końca swojego dzieła, bo kiedy się je rozpoczęło, ambicja wymaga skończyć; zbroją się tymczasem, ażeby być na wszelką ewentualność w pogotowiu Być jednak może, że i do rozlewu krwi nie przyjdzie, dyplomacja bowiem ma zawsze w zapasie jakiś sposobik, nad którym pracuje za kulisami a zjawia się na samym ostatku, jak *deus ex machina* w starych komedjach i szczęśliwie pomaga zrobić to, o czem się ani śniło logice wypadków. Być zresztą może, że i Turcja pofolguje w uporze, gdy Bismark odmówi poparcia i znów się połata dla chwilowego użytku dziurawy worek kwestji wschodniej. A nie ustąpi Turcja, — to prawdopodobnie tem gorzej dla niej, chyba że rządy Freycineta i Gladstona tak są niedołężne w rzeczywistości, jak z pozorów.

Dotychczas są doniesienia tylko o dwóch pierwszych posiedzeniach konferencji, które scharakteryzujemy najlepiej zapisując, iż były poświęcone nadziei, że Turcja przecież jeszcze przystąpi do konferencji. Tymczasem panika pędzi z Egiptu resztki Europejczyków. Przybyłe w ostatnich dniach do Tryestu parowce Lloyda „Minerva" i „Ettore" przywiozły razem 817 emigrantów, przeważnie poddanych austrjackich i bawarskich, wysadziwszy wprzód w Korfu około 700 osób. Przy wyjeździe z Aleksandrji był „Ettore" tak obsadzony, że przed przybyciem do Korfu żaden z passażerów nie miał gdzie usiąść, tak był statek nabity.

Według *Timesu* miały się w Aleksandrji dnia 27. bm. znowu pojawiać groźne symptomata ruchu, skierowonego szczególniej przeciwko Anglikom, wojsko jednak rozprószyło zbiegowisko, a dnia następnego wzmocniono straże.

Mocarstwa przyrzekły 24. czerwca na konferencji, iż wstrzymają się od wszelkiej samodzielnej akcji w Egipcie, podczas trwania konferencji, chyba gdyby bezpieczeństwo Europejczyków było zagrożonem.

Biuro Reutera donosi z Aleksandrji: Wicekonsul Calvert podał się do dymisji. Jeden z urzędników konsularnych radził wczoraj poddanym angielskim, aby ci, którzyby chcieli pozostać w Aleksandrji, zamieszkali w biurze kompanii telegraficznej „Eastern," dodając, że można oczekiwać w każdej chwili z Konstantynopola wiadomości, które, bez względu na to czy będą prawdziwe czy fałszywe, mogą bardzo łatwo wywołać nowe zaburzenia.

Times donoszą, że mający nastąpić wyjazd Sienkiewicza i Maleta zwiększył jeszcze panikę pozostałych w Egipcie Europejczyków, którzy szukają schronienia na pokładach okrętów.

Najznaczniejsza część uchodzących z Egiptu Włochów wylądowuje w Neapolu. I tam wysadziła na ląd „Ortigia" 340 osób, „India" zaś 570, a oczekują jeszcze jednego parowca.

W Paryżu rozbieraną ma być myśl, ale nie ze strony austrjackiej, ażeby także wojska austrjackie wzięły udział w ewentualnej interwencji.

„Biuro Reutera" donosi, że w ostatnich dniach zamordowano w okolicy Kairu dwóch Greków, co oczywiście oddziałało na Europejczyków.

Korespondent *Standardu* maluje sytuację, w jakiej się znajduje wicekról egipski, w smutnych barwach. Wśród jego otoczenia nie ma ani jednego człowieka, którem uby on mógł zaufać. W razie niebezpieczeństwa niepodobnaby go ocalić, bo niepostrzeżenie trudno by było go przewieść na okręt, a w razie zamiaru okupacji obcej w tej chwili by go uwięziono. Aleksandrja nie jest dlań o wiele bezpieczniejszą niż Kair.

Standard, odznaczający się dotąd umiarkowaniem względem gabinetu i odpychający zmianę rządu, w ostatnich dniach już po raz drugi napada na ministerstwo. *Standard* pisze: Stworzone przez obecny gabinet położenie Anglji jest niemożliwe do zniesienia; desorganizacja Anglji dosięga punktu kulminacyjnego. Stanowi temu trzeba koniec położyć. Przywódcy konserwatywni muszą zacząć działać, a naród musi się zdecydować na wyzwolenie Anglji z pod obecnego niedołężnego rządu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 30. czerwca. Przybyli tu węgierscy ministrowie Tisza i Szapary w celu wzięcia udziału w radzie ministerjalnej, na której roztrząsaną będzie sprawa reorganizacji armji.

(D.) **Wiedeń** 30. czerwca. W tutejszej fabryce zapałek bengalskich Alojzego Jakscha (Obere Donaustrasse 89), rzucił chemik Lonsky paczkę zapałek z większego oddalenia do skrzyni, w której się znajdowały preparaty bengalskie. Nastąpiła eksplozja, w skutek której Lonsky i sześć w fabryce zatrudnionych dziewcząt, odniosły znaczne rany w skutek poparzenia. Jedna dziewczyna umarła, co do czterech, nie robią lekarze żadnej nadziei; jedna tylko będzie może uratowaną. Jaksch nie miał koncesji na tę fabrykę i prowadził ją w bardzo szczupłem mieszkaniu.

Praga 30. czerwca. Zeithammer otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

(N.) **Rzym** 30. czerwca. W tej chwili dowiaduję się, że hr. Tołstoj zaraz w pierwszych dniach swojego urzędowania zaczął intrygować przeciw ministrowi obcych wyznań, Massołowowi, z powodu doprowadzonych do skutku układów z Rzymem. Szczególnie wystąpił Tołstoj przeciw temu punktowi układu, według którego rząd rosyjski dozwala unitom (niechcąc nic wiedzieć i słyszeć o unji) przejścia na obrządek rzym. kat. Wpływy Tołstoja odniosły zwycięztwo, Massołow otrzymał dymisję, a rokowania ostateczne z Rzymem i doprowadzony przez Buteniewa do skutku układ, zostały zupełnie zerwane.

Petersburg 30. czerwca. Przy ostatnich rewizjach i aresztowaniach znaleziono proklamacje rewolucyjne, zatytułowane: „Pomoszcz robotnikam," które wzywały do otwartej rewolucji. Sąd wojenny skazał majora Filiponowa i pewnego kapitana żandarmerji fortecznej na deportację do Sybiru, za pośredniczenie przy korespondencji rewolucjonistów z więźniami. Oprócz tego zesłano 28 żołnierzy do robot aresztanckich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. czerwca. Jen. Dahlenowi w Serajewie i fmp. Jowanowiczowi nadał cesarz wielkie krzyże orderu Leopolda z dekoracją wojenną — w uznaniu ich zasług około stłumienia rokoszu hercogowińskiego.

Berlin 29. czerwca. Czas służby wojskowej z włączeniem służby w rezerwie i obronie krajowej, który dotąd w Prusiech wynosił lat 14, został zredukowany, począwszy od jesieni 1882 na lat 12.

Paryż 29. czerwca. Były poseł w Peru, Devorges, zastąpi Sienkiewicza w Aleksandrji przez czas jego nieobecności.

Według wiadomości ze Stambułu, miała Porta objawić życzenie utrzymania czucia z konferencją.

Paryż 30. czerwca. Kilka dzienników, szczególnie *Liberté*, doradzają porozumieć się z partją narodową w Egipcie, pod warunkiem, ażeby zagwarantowaną została wolność żeglugi na kanale Suezkim, poszanowanie międzynarodowych zobowiązań i bezpieczeństwo Europejczyków. *Temps* nie zgadza się na to rozwiązanie, uznaje niemożliwość akcji tureckiej w Egipcie i skłania się ku akcji francusko-angielskiej. *Liberté* powiada, że w konferencji przeważa to zapatrywanie, aby uchwalić zbrojną interwencję Francji i Anglji, z dodaniem trzeciego mocarstwa. Pozostanie Tewfika jest wątpliwe.

Paryż 30. czerwca. Izba obradowała nad wnioskiem do ustawy, względem zniesienia kościoła Siostr serca Jezusowego na Montmartre.

Petersburg 29. czerwca. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* pisze: „Strzeżenie osób, podejrzanych o należenie do tajnego związku, przedsięwzięte w skutek uwięzienia kilku zbrodniarzów stanu w Petersburgu i Moskwie okazało, że grupa petersburska czyniła energiczne przygotowania do nowych zbrodni; po wykryciu osób, schodzących się w miejscach, gdzie przygotowywano nowe zamachy aresztowano 18 osób, z których 7 miało fałszywe paszporty. Śledztwo przeprowadzone w lokalnościach tych wykryło warstat do fabrykowania dynamitu i innych materyj wybuchowych. Stosunki zawiązane z tajną policją w Moskwie doprowadziły również i tam do aresztowań, podczas których trzy osoby z fałszywemi paszportami zniknęły, zostawiając przyrządy drukarskie w pomieszkaniu, gdzie zapewne drukowano pisma rewolucyje."

Golos donosi z Bałty: Przed sądem powiatowym odbył się 27. czerwca proces z powodu ekscesów żydowskich. Sześciu oskarżonych zasądzono. Jednego z tych skazano za śmiertelne skaleczenie na 33 miesięcy do rot aresztanckich, drugiego za gwałt na cztery lata robót katorżnych.

Belgrad 29. czerwca. Skupczyna przyjęła konwencję kolejową wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Londyn 29. czerwca. Rząd wydzierżawił dwa duże okręty prywatne do transportu wojsk. Biuro Reutera donosi: Ambasador angielski w Stambule stara się wytłumaczyć Porcie, że głównym celem jego misji jest rokowanie z Portą nad środkami przywrócenia porządku i bezpieczeństwa w Egipcie. Jeżeli Porta nie będzie chciała i nadal rokować z ambasadorami, ci będą zmuszeni zalecić swym rządom, aby się pomiędzy sobą porozumiały co do środków przedsięwziąć się mających.

Londyn 29. czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji 29. czerwca: W ostatnich dniach zamknięto znów wiele europejskich sklepów i restauracyj. Pieniądze i rzeczy wartościowe przeniesiono na pokład okrętów handlowych.

Londyn 30. czerwca. Lord Blanricardes, jego ajent Blake i zawiadowca Keane zamordowani. Sprawcy nieznani.

We czwartek popołudniu odbył się liczny mityng w sprawie egipskiej. Wielu konserwatywnych parów i deputowanych przybyło na zebranie. Salisbury napadł gwałtownie na postępowanie rządu, który podporządkuje najistotniejsze interesa Anglji zagranicznym mocarstwom. Anglja zobowiązała się popierać wicekróla i oddalić Arabiego. Jeżeli Anglja nie spełni zobowiązań straci ona powagę na wschodzie, a mianowicie w Indjach. Ludność musi zatem wywierać wpływ na ministerstwo, aby przeszkodzić takiemu rezultatowi. W końcu przyjęto rezolucję, wzywającą rząd, aby nie zgadzał się na żadne rozwiązanie interesom narodowym przeciwnemu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 28. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 312·25 — 315·50, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 165·50 — 171·50. Banku hipot. gal. 318 — — 328 —, Banku kredyt. gal. 255·— — 260 —. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·70 — 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 10?·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·90 — 102·90, Banku hip. gal 5% 99·— — 100 —, Banku hip. gal. z 5% prem. 10?·— — 102 —. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96 —, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 100·— — 101·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101 — — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·60. V. Monety. Dukat holenderski 5·57 — 5·67, Dukat cesarski 5·58 — 5·68, Napoleondor 9·50 — 9·6?, Półimperjał rosyjski 9·79 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·5? — 1·62, Rubel ros. papier 1·19 — 1·21, 100 marek niemieckich 58·40 — 59·20, Srebro za 100 zł. —.— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 30. czerwca, godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 308·80, Anglo-Austr. 1?2 —, Akcje banku Union 12?·10, Kolej Karola Lud. 313 —, Połudn. 1?0 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, [illegible] cyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor [illegible] $^{1}/_{2}$, Rubel papier. 1·20$^{1}/_{2}$. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 28. czerwca godzina 5 min. —. Jednolity dług Państwa w banknotach 76·70, w srebrze 77·40 [illegible] w złocie 95·—, losy pożyczki z roku 1860 130·20 Akcje banku wiedeńskiego 825 —, kredytowego 311·20, Londyn 120·3?, Srebro —·—, Napoleondor 9·57$^{1}/_{2}$, Dukat cesarski 5·66, 100 marek niemieckich 58·85.

Berlin 28 czerwca godzina 5 min —. Rosyjskie banknoty 204·—, Akcje kredytowe 529·50, Lombardzkie 227·50, Galicyjskie 133·75, Kolei Rumuńskiej 60·10, Austrjackie banknoty 170·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, lombardzkie —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 28. czerwca — Wiedeń: Pszenica 1?·91 do 10·95 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —.— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita za 100 litr procent 31·75 do 32·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·45 do 10·47 zł., rzepak (na sierp.-wrześ.) 13$^{3}/_{4}$ zł. — Berlin: Pszenica [illegible] (na czerwiec) 211·— m., żyto —·— m., spirytus loco 47 — m., olej rzepakowy 58·30 m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 169 [illegible] 62·25 fr., olej rzepakowy 73·50 fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 30 czerwca: 15·25 do 15·50 Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 6·90, na czerwiec 6·9?, na sierpień-grudzień 7·40 Antwerpja: na czerwiec 17$^{3}/_{4}$. New-York 7$^{3}/_{4}$. Filadelfia 7$^{3}/_{4}$.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.